Nr. 14. Lwów, dnia 3. października 1885. Rok XVIII. Tom XXXVII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wystawa w Budapeszcie.

III.

Bardzo znaczny obszar w pawilonie rolniczym zajęły wystawy krajowych naukowych zakładów ziemiańskich. Ministerstwo postąpiło bardzo trafnie, polecając urządzenie tych wystaw i dając na nie fundusze, bo tym sposobem dało dowód, że stara się o postęp rolnictwa rychły, gruntowny i trwały, bo oparty na nauce, bez której obecnie żaden zawód, a więc i ziemiański, obejść się nie może. W krajach dalej na zachód położonych, gdzie przemysł z dawien dawna kwitnący pociągnął za sobą i rolnictwo na drodze postępu rzeczywistego i gdzie istotnie rolnictwo i związane z nim zawody rozwinęły się znakomicie, przecież rolnik, leśnik, ogrodnik lub hodowca wina bez nauki obejść się nie może — tem potrzebniejszą jest ona w krajach, gdzie zwrot ku postępowi datuje się dopiero od niedawna. Szczególnie dla rolnika jest tutaj nauka bardzo potrzebną, walczy on bowiem nie tylko z przeszkodami ze strony przyrody, ale musi też współzawodniczyć w produkcyi z innymi, w korzystniejszych warunkach pracującymi rolnikami. W walce tej wielostronnej proste doświadczenie, po ojcach odziedziczone, nie wystarcza i tutaj jest pole na którem Rząd szerzący naukę, nadzwyczaj wiele dobrego z działać może, bo przyczyni się do wzmocnienia rolnictwa, będącego z nader małym wyjątkiem fundamentem dobrobytu i siły państwowej. Rząd węgierski nie żałuje też nakładów i stara się zaopatrzyć kraj w zakłady naukę ziemiańską szerzące. Wystawy szkolne reprezentowały różne stopnie tych zakładów, bo od najwyższych do najniższych. Tworzyły one łączną grupę, tak ozdobnie zestawioną (szczególnie wystawa na lewej bocznej ścianie), że nawet ogół publiczności zatrzymywał się z zajęciem. W szczegóły wchodzić nie będę, nadmienię tylko, że w tych szkołach starają się o jaknajobfitsze środki pomocnicze naukowe. Szczególnie niższe szkoły zaopatrzone są obficie, między innemi także doskonałymi modelami, nietylko ułatwiającymi w ogóle naukę, ale oprócz tego umożliwiającymi nauczanie w każdej porze prawie tak łatwo, jak przy rzeczywistem wykonywaniu jakichś prac zawodowych I tak n. p. dla uczących się uprawy winorośli w winnicach jest szereg modeli (zasuszonych naturalnych krzaków), wykazujących, jak wygląda prawidłowo hodowany krzak winorośli od posadzenia jako sadzonka do krzaku rodzącego, przyczem nie zapomniano przedstawić go, jak po każdem obcięciu wygląda; dla ogrodnika zaś jest winorośl w różnych szpalerach. Narzędzia większe, jak pługi i t. p. są w doskonałych modelach, małe zaś narzędzia w naturalnej wielkości; są też modele zabudowań, grobel i tp. Z pomiędzy rolniczych środków naukowych przytoczę znakomity zbiór wełny z owiec różnych ras i z różnych krajów, jakoteż włosy kozie (między tem Angory, w Węgrzech wychowane); zbiory roślin pastewnych i zbóż; próbki ziemi; okazy wierz-

bowe (w zielnikach i pręciu 91 gatunków i odmian); plany gospodarstw szkolnych, widoki i tp. Dla nauki ogrodników nie zbywało też na okazach. Oprócz mnóstwa najróżniejszych narzędzi do uprawy ziemi, pił, nożów i t. p., wzorowo piękne były modele różnych karłowych, sztucznie formowanych drzewek. Dodam, że modele te można było porównać z żyjącemi drzewkami, równie sztucznie formowanemi, z kilku bowiem pańskich ogrodów nadesłano takie drzewka i posadzono w sąsiedztwie pawilonu rolniczego. Żal mi było tych drzewek, bo wiele z nich już obumarło, a z pewnością większość jeszcze zginie, są to bowiem okazy już starsze, i niektóre istotnie wzorowo prowadzone. Szczególnie gruszkowe formy były piękne, chociaż było też parę szpalerów brzoskwiniowych (prowadzonych w formie liter), które nie powstydziłyby się i w Montreuil. Dla nauki o użytkowaniu z owoców było parę modeli suszarni i pras do wyciskania moszczu z jabłek i gruszek. Nawet o pakowaniu drzewek do transportu, zwykle tak wadliwem, nie zapomniano, bo znajdował się model, jak się powinno drzewka opakowywać do tego celu.

W ogóle wystawa zakładów naukowych była pouczającą i nagromadzenie środków naukowych i pomocniczych w szkołach dla ludu wskazywała wyraźnie, że Rząd wielką wagę przywiązuje do szkół rolniczych niższych, dla stanu włościańskiego, trzymając się zasady, że chcąc podnieść w kraju rolnictwo w ogóle, nie dosyć starać się o wykształconych ludzi do zarządu wielkimi majątkami, ale należy starać się o to, ażeby też mały właściciel, posiadacz nawet niewielkiego ogrodu, umiał z ziemi wyciągać jak największe korzyści. Z zadowoleniem zaznaczam, że u nas władze krajowe także są tego samego przekonania, czego widocznym dowodem popieranie usiłowań w celu szerzenia umiejętniejszego gospodarowania i zakładanie niższych szkół rolniczych. Oby tylko nasz lud okazał się równie chętnym w przyjmowaniu nauki, jak węgierski!

Niedaleko wystaw zakładów naukowych znajdują się wystawy kilku firm ogrodniczych, między któremi odznaczała się wystawa Frommera piękną kolekcyą nasion, już po większej części wyprodukowanych w Węgrzech. Frommer urządził oprócz tego osobną wystawę roślin w umyślnie zbudowanej palmarni, leżącej w bliskości pawilonu dla sztuki (nadzwyczaj ozdobnego budynku, mającego pozostać po zamknięciu wystawy). Podobną palmarnię, ale nawet nieco większą, urządził preszburski ogrodnik Reichsthaller. W pawilonie rolniczym znajduje się wystawa także tego ostatniego, odznaczając się wyrobami z zasuszonych kwiatów; kwiaty znakomicie suszone, pięknie farbowane, ale użycie ich pozostawia bardzo wiele do życzenia, jeżeli nie jest zastosowaniem się do poglądów estetycznych — preszburskich. Jako jeden z najniesmaczniejszych pomysłów przytoczę postać kobiecą w naturalnej wielkości, której suknia i okrycie głowy zrobiono z nieśmiertelników niepomnę już w jakich barwach; podziwiać tu można tylko cierpliwość wystawiającej (Reichsthaller Anna). Ale mniejsza o gust w układaniu kwiatów, ważniejsze dla nas są okazy nasion rozmaitych, wyprodukowanych w Węgrzech. Właśnie firma Frommer przyczyniła się bardzo do rozwoju tej produkcyi, i Węgrzy z zadowoleniem przytaczają, że gdy jeszcze przed kilkunastu latami tysiące guldenów wysyłano corocznie za granicę (przeważnie do Niemiec) na zakupno nasion, obecnie potrzeba ta redukuje się prawie tylko na takie nasiona, których w Węgrzech wyprodukować nie można. Handel nasionami jest obecnie w Węgrzech zyskownem przedsiębiorstwem, ale też zyskał zaufanie rzetelnością, co byłoby bardzo do życzenia i w pewnym kraju, gdzie ogłaszają nasiona własnej produkcyi, ale czasem je dostarczają w jakości gwałtem naprowadzającej na podejrzenie, że to zmiotki z magazynów erfurtskich.

Gdy już jestem przy ogrodnictwe, nadmienię że ogrodnicy węgierscy nie ograniczyli się na wystawach w pawilonie rolniczym, ale oprócz wystaw specyalnych trwających po kilka dni, pourządzali trwałe wystawy roślin użytecznych i ozdobowych, obsadzając klomby swoimi wychowańcami. Widziałem bardzo piękne kolekcye drzew szpilkowych, szczepków owocowych i krzewów ozdobowych, głównie róż i mając w tym kierunku pewne doświadczenie, oddać muszę sprawiedliwość wystawiającym, że czy to rośliny szpilkowe, czy roże, znalazłem niezwykle dobrze imionami poznaczone. To samo znalazłem w kilku wystawach magnackich ogrodów, co wszystko wskazuje na wyższy zawsze stopień rozwoju ogrodnictwa, które w Węgrzech widocznie się rozwija nie tylko co do produkcyi

nasion ale i roślin ozdobowych. Produkcya tych ostatnich zwiększyła się nadzwyczajnie, a pomimo tego jest zawsze odbyt i tak n. p. budapeszteński ogrodnik Gillemot produkuje rocznie prawie 24000 (dwadzieścia cztery tysiące) róż wysokopiennych i niskopiennych, które regularnie pozbywa, inni ogrodnicy produkują oprócz tego i również róże nie starzeją się im. To samo jest z wielu innemi roślinami. Szczepki w ogóle bardzo piękne, czy ednak gatunki dokładnie ponazywane, tego osądzić nie podobna.

Że jednak produkcya nasion i produkcya roślin ozdobowych lub użytecznych podniosła się w Węgrzech, zatrzymując wielkie sumy pieniędzy, przedtem za granicę wysełanych, nie jest zasługą jedynie handlarzy i ogrodników. Zasługę ich jest, że porzucili wygodną drogę sprowadzania tanio nabywanych nasion i roślin a sprzedawania tychże o 50% drożej, nie dbając o zawody, jakie spotykają kupujących; zasługą ich, że wzięli się do rzetelnej pracy, do własnej produkcyi i do pouczania innych, jak produkować dobre nasiona, jak mnożyć łatwo piękne lub pożyteczne rośliny; zasługą wreszcie, że dostarczają nasion i roślin, wytrzymujących doskonale porównanie z zagranicznemi, a często je przewyższających jakością. Ale też wielką jest zasługa społeczeństwa w Węgrzech, że usiłowania te popierało i popiera. Zamiast śmiesznego przesądu, że co z zagranicy, to pewnie lepsze, kupowano najchętniej u krajowych producentów, zachęcając ich do usiłowań, coraz lepszym skutkiem uwieńczonych. Ta obopólna, nie szowinistyczna, ale prawdziwie patryotyczna dążność sprawiła, że obecnie już chyba to sprowadzają Węgry, co w Węgrzech wyprodukować nie można, zachowując u siebie corocznie kilkaset tysięcy guldenów, wysełanych dawniej za granicę, *W. T.*

Gruda z brahy.

Napisał

Dr. A. Barański.

(Ciąg dalszy).

Tak więc przekonani jesteśmy aż nadto, że samo zanieczyszczenie nóg kałem nie jest dostateczne, aby wywołać mogło objawy grudy brażanej. Z drugiej strony atoli nie można zaprzeczyć, że wilgoć i nieczystość działająca ciągle na nogi usposabia do grudy. Czytamy n. p. że w Indyach uprawianie pól wołami podczas słotnej pory roku jest nadzwyczajnie utrudnione, gdyż z powodu nadzwyczajnej wilgoci cierpią woły na owrzodzenie korony i racic. Jeżeli nadto oprócz działania wilgoci, pochodzącej z wodnistego kału, w którym wół stoji, uwzględnimy także, iż kał zawiera w sobie pewną ilość istoty szkodliwej, natenczas rzecz będzie zupełnie zrozumiałą. Nie ulega wątpliwości, że kał z brahy szkodliwej zawiera w sobie pewną cząstkę chorobowo działającej istoty, inaczej bowiem nie można by sobie wytłómaczyć, dla czego występuje gruda brażana prawie tylko wyłącznie na tylnych nogach. Z tem zapatrywaniem zgodne jest też wyż nadmienione doświadczenie, że przy skrupulatnem oczyszczaniu nóg i natychmiastowem wydalaniu kału, zwierzęta nie popadają w grudę, chociaż choroba panuje w stajni. Przy najoględniejszem atoli postępywaniu zapada 5—8 procent, toż samo występuje niekiedy gruda nasamprzód na nogach przednich, które nie są zanieczyszczone prawie nigdy kałem, zauważyłem nadto, iż czasami równocześnie z grudą występują na całem ciele strupy, gdzie kał nie mógł się dostać. Wszystkie te doświadczenia świadczą jasno, że istota szkodliwa dostaje się wewnątrz organizmu, wewnętrzna więc przyczyna działa głównie na wywołanie grudy. Kał pochodzący ze szkodliwej brahy posiada również pewną część owej szkodliwej istoty, jeżeli więc działa przez dłuższy czas na wilgotną skórę, natenczas powoduje grudę. Wilgoć rozmiękcza przyskórek, czem usposabia się organizm do łatwiejszego przyjęcia szkodliwej istoty z brahy kartoflanej.

Ostatecznej przyczyny wywołującej grudę szukać musimy w kartofli, gdyż karmienie nacią kartoflaną, lub kartoflą wywołuje taką samą grudę jak i braha (naturalnie jest tu mowa o kartofli szkodliwej, jak w tym razie o szkodliwych Gleasonach). Chodzi więc o wykrycie owej istoty chorobowo działającej.

Niejednokrotnie zauważano, iż gruda wystąpiła dopiero wówczas, gdy kartofle porosły, podczas, gdy te same kartofle dopóki nie kiełkowały, zupełnie były nieszkodliwemi. Ponieważ kiełki kartoflane zawierają w sobie znaczniejsze ilości alkaloidu zwanego „Solaniną“, podejrzywano przeto tę trucizuę jako przyczynę grudy. Solanina nie może być atoli uważaną za jedyną przyczynę, w innych miejscach zauważano bowiem, że nawet świeże i dopiero co zebrane kartofle tak samo wywoływały grudę jak i porosłe.

W najnowszym czasie obwiniają „solanidynę“ jako istotę chorobowo działającą. Za mało posiadamy jednakże w tym względzie doświadczeń, aby o tem orzec coś stanowczego. Faktem jest tylko to, że pewna istota rozpuszczalna znajduje się w niektórych kartoflach, a ta jeżeli działa w większych ilościach i przez dłuższy czas, wywołuje grudę u bydła rogatego. Istota owa znajduje się zwłaszcza w Gleasonach w znacznych ilościach. Za tym poglądem przemawia nie mało ta okoliczność, iż kartofle te nie są jadalne, a to z powodu posmaku nieprzyjemnego, który jest gorżkawy i drapiący gardło. Łatwo więc być może, że w niektórych latach w skutek nam nieznanych przyczyn, rodzą się kartofle, zawierające raz mniej raz więcej owej szkodliwej substancyi.

Atoli nie tylko ta substancya jest szkodliwą, są jeszcze i inne przyczyny polegające na mniejszej lub większej czystości w stajni, większym lub mniejszym dodatku innej karmy, na odbywaniu ruchu, świeżem powietrzu, dobrej konstrukcyi (ścieku) stajni i t. p. Widzimy bowiem, że w jednej miejscowości grasuje silnie gruda, w drugiej zaś o $1/_2$ lub 1 milę oddalonej, gdzie jest ta sama gleba, ten sam wpływ powietrza na roślinność i ten sam gatunek kartofli, a mimo to wcale nie występuje gruda, a jeżeli wystąpi, to przebiega nader łagodnie i ogranicza się do niewielu sztuk.

Gruda brażana nie jest zaraźliwą, nie było dotychczas ani jednego wypadku, gdzieby bydle, które nieotrzymywało brahy, ale stykało się z chorem bydłem, zapadło na tę chorobę skórną. Choroba zawisła jest jedynie tylko od kartofli, gdyż tylko bydlęta karmione brahą z nich pochodzącą, zapadają na grudę. Z tego też powodu za zbyteczne uważać należy, zamknięcie stajni, gdyż jedno bydle nie udziela nigdy choroby tej drugiemu bydlęciu przez zetknięcie się.

W niektórych stajniach, w których panowała gruda, zauważano, iż mleko krów, żywionych obficie surowemi kartoflami lub brahą, szkodliwie oddziałuje na cielęta, często bowiem dostawały biegunkę i choroba kończyła się śmiercią.

Dziwną jest rzeczą, że tylko bydło rogate zapada na grudę brażaną, na konie i świnie braha szkodliwa nie ma żadnego wpływu. Widziałem dosyć koni i świń, które karmiono w tej samej stajni, gdzie panowała gruda i pomimo, iż żarły tę samą brahę, nigdy nie zapadły na grudę.

Zachodzi pytanie, ile potrzebaby dodać siana, sieczki, grysu lub innej jakiejkolwiek paszy do brahy, aby ta ostatnia nie wywierała szkodliwego skutku. Pytanie to nie da się tak łatwo rozwiązać. Były wypadki, gdzie 100 funtów dziennie jednej sztuce zadawanej brahy, wywołały bardzo złośliwą grudę; gdy zaś ilość tę zmniejszono do połowy, choroba nie występywała tak ostro, nie ustawała jednakże zupełnie. W każdym atoli wypadku, gdzie zaprzestano zadawać szkodliwą brahę, tam gruda ustawała sama przez się. Rozumie się, że nie natychmiast goi się gruda po odjęciu szkodliwej brahy, choroba skórna wymagała 2—4 a nawet i 6 tygodni, zależnie od większego lub mniejszego stopnia grudy — zanim ustąpiła zupełnie.

Raz przebyta gruda nie chroni zwierzęcia od powtórzenia się choroby; znane mi są wypadki, gdzie podczas ośmiomiesięcznego opasu zapadały woły po 3 i 4 razy. Skoro się wyleczyły z grudy, popadły znowu, gdy czystość nóg zaniedbaną została.

Nie każde bydle narażone na tę chorobę, musi popaść w nią; w każdej stajni znajduje się kilka lub kilkanaście sztuk bydła, które opierają się tej chorobie i wcale nie zapadają. Procent bydła nie zapadającego wcale na grudę, nie zawsze jest jednakowy, widziałem stajnie, gdzie choroba przebiegała tak lekko, iż połowa bydła opierała się, w złośliwych wypadkaeh opierało się 20% a czasami zaledwie 5% bydła tej chorobie.

(Dokończenie nastąpi.)

„Nowa Reforma"

o naszym handlu zbożowym.

(Dokończenie.)

Mówiliśmy w ostatnim numerze o konieczności zbiorowej a energicznej akcyi ogółu naszych producentów w sprawie taryfowej, zwłaszcza zaś w kierunku zniesienia tak zwanych taryf różniczkowych, jako niezbędnym pierwszym środku usunięcia fatalnych dzisiejszych stosunków naszego zbożowego handlu.

Ten środek wszakże nie wystarczy. Nasz handel zbożowy sam w sobie zreformowany być winien. Trzeba niezbędnie wydrzeć go z rąk tysiącznych wioskowych i miasteczkowych pośredników, którzy podwójnie zgubny wpływ wywierają, raz przez wyzyskiwanie producenta, a powtóre przez nieumiejętne, dzisiejszemu rozwojowi interesów w świecie nieodpowiedne prowadzenie tego handlu. Jedno i drugie dowodzenia nie potrzebuje. Producent nasz jest po większej części zdany na łaskę pośrednika. Przyjmuje cenę, jaką mu ten poda, zwłaszcza jeżeli, był tyle nieostrożny lub okolicznościami zmuszony, że bez wyraźnego układu o cenę wziął od niego zaliczkę. Cena ta zawsze jest znacznie niższą od tej, jaką by można przy bezpośredniej sprzedaży uzyskać, niższą o cały zysk pierwszego pośrednika, następnie średniego kupca, dla którego właściwie tamten nabywał, nareszcie od wielkiego kupca, który ostatecznie zboże sprzedaje. A żaden z nich nie zadowalnia się małym zyskiem, dla każdego bowiem interes ten nie jest zwykłym zarobkiem, ale wielką spekulacyą. Wiadomą też jest rzeczą, że w tem ręku nasz handel zbożowy tak był prowadzony, iż nasze zboże nigdzie wielkiej wziętości nie miało, nawet w tych czasach, kiedy konkurencya nie była tak wielką jak dzisiaj. Przechowanie w porządnych magazynach i dobre w nich utrzymanie towaru przed wysyłką, ścisła zgodność dostarczonego towaru z próbką, rzetelna waga, najściślejsze dotrzymanie terminu, punktualność w przeprowadzeniu korespondencyi itp. oto warunki, od których wykonania zależy chętne ze strony zagranicznych kupców utrzymywanie stosunków z naszym krajem w handlu zbożowym. Tym zaś warunkom handel ten w ręku dotychczasowych swoich przedstawicieli nie bardzo odpowiadał — i z tąd też łatwo było obcej konkurencyi wyprzeć go z bardzo wielu targów.

Jedynym środkiem usunięcia obu tych wadliwości naszego handlu zbożowego jest z a k ł a d a n i e s p ó ł e k r o l n i c z y c h. Spółka tarnopolska złożyła jasny dowód skuteczności tych instytucyj. Jeżeli spółka lwowska zwana Bankiem rolniczym i spółka stanisławowska, jeszcze niedorównały pierwszej, i nie stoją jeszcze dość silnie, dowodzi to tylko, iż jak we wszystkiem tak i tym interesie początek jest trudny i trzeba wiele przełamać przeszkód, trzeba w tem łamaniu się z niemi nabywać doświadczenia i rutyny, zanim się cel osiągnie. I spółka tarnopolska miała także ciężkie początki, ale wytrwałością wyszła z nich zwycięsko. Spółka usunie niepotrzebnych dwustopniowych pośredników w han-

dlu zbożowym, którym się dziś producent opłacać musi, zajmie miejsce jedynego między producentem a zagranicznym odbiorcą pośrednika, i zyski tego jedynego pośrednika zwróci w części producentom jako członkom spółki. Spółka może, prowadząc interes rzetelnie a umiejętnie, rehabilitować nasz handel zbożowy wobec zagranicy. Może reprezentując zbiorową siłę kredytu wszystkich tych producentów, którzy do niej jako członkowie należą, uzyskać bardzo poważny kredyt w wielkich zakładach finansowych i członkom swoim udzielać dogodnych pożyczek na zboże. Może w obec przedsiębiorstw przewozowych skutecznie reprezentować interes producentów, bo przewożąc naraz wielkie ilości, uzyskać może znaczniejsze ulgi, które przez nią przejdą i na producentów. Słowem: wszelkie korzyści wielkiego handlu może wprost producentowi przysporzyć, a przedstawiając zbiorową siłę producentów może ich interes lepiej i skuteczniej reprezentować, aniżeli się to dzieje w dzisiejszych rozstrzelonych i odosobnionych usiłowaniach.

Dla czego do tej pory w kraju naszym istnieją tylko trzy takie spółki, i czwarta filia — dla czego dotąd nie powstały one w Krakowie i w Tarnowie, gdzie się także znaczny handel zbożowy koncentruje — byłoby niepojętem, gdybyśmy nie znali naszego w życiu ekonomicznem nieporadnego usposobienia, naszego fatalnego „jakoś to będzie“ a przedewszystkiem owej siły nawyknienia, która nam tak niesłychanie utrudnia wprowadzenie jakiejkolwiek nowości. Opowiadają o dwóch ziemianach, których folwarki o miedzę graniczą, z których jeden miał jęczmień na zasiew na sprzedaż, a drugi go potrzebował. I póty nie mógł interes przyjść do skutku, póki się w sprawę nie wdał — arendarz, oczywiście na jednym i drugim zarabiając. Może to tylko anegdotka — ale niestety, jak bardzo prawdziwa! Tak przywykli obaj załatwiać wszystkie interesy przez pośrednika i oczywiście tylko przez arendarza, na którego z pewnością obaj z lekką przymieszką nieszkodliwego antisemityzmu wygadują — że nawet między sobą zawierając interes, obejść się bez niego nie mogli. Takim oczywiście nie łatwo przyjdzie zawiązać spółkę rolniczą do handlu zbożowego, a że takich jest jeszcze wielu, przeto zawiązywanie spółek idzie tak bardzo opornie. Wszakże może teraz, kiedy już złe przybrało zbyt wielkie rozmiary, ockną się nasi ziemianie, bo zaprawdę pora już ostateczna.

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego zwołał, jak z naszego sprawozdania wiadomo, rodzaj ankiety, celem rozbioru wniosku ks. Dembińskiego w sprawie założenia krajowej spółki rolniczej. Namby się zdawało, że na k r a j o w ą spółkę jeszcze nie pora. Nie od góry budujmy ale od fundamentów, a co więcej, dla eksperymentu nie ruszajmy tego, co już jest. Niech się rozwijają istniejące, a powstają nowe spółki rolnicze. Kraków, Tarnów, Rawa, Przemyśl i Kołomyja, to byłyby cztery punkta, w których nowe spółki powstać i z powodzeniem rozwijać się mogą. Około każdej z nich utworzy się naturalnem biegiem rzeczy obwód, z którego wszystko do nich grawitować i w nich skupiać się będzie. Jak te spółki wraz z istniejącemi już trzema, ogarną cały kraj, łatwo będzie między niemi zawiązać i utrzymać stałe stosunki, nietylko informacyjne, ale w danym razie i handlowe, a z czasem związać je silniejszemi węzłami. Ale tworzyć od razu spółkę krajową, która i zbytniego skoncentrowania kapitału wymaga i nie mogłaby tak jak spółki lokalne, sięgnąć do wszystkich zakątków kraju i nakoniec wymagałaby jakiejś olbrzymiej administracyi, nie uważalibyśmy za rzecz stósowną. Lepiej zaczynać od mniejszego, lepiej tworzyć żywotne organizmy lokalne, i potem je łączyć, aniżeli przez scentralizowanie interesów, rozrzuconych na tak rozległej, a tak różnorodnej jak nasz kraj przestrzeni, sprawę sobie dobrowolnie utrudniać.

Wszakże, jakikolwiek będzie wynik owej ankiety, jakikolwiek skutek odniesie wniosek ks. Dembińskiego — zawsze ten jeden będzie rezultat bardzo pomyślny, że sprawa spółek rolniczych wejdzie znowu na porządek dzienny. A raz jeszcze powtarzamy: czas już ostateczny do ratowania się, wszelkie zaś środki ratunku będą skuteczniejsze wtedy, jeżeli interesowani nie będą jak dotąd rozbici, ale zorganizowani i skupieni w spółkach.

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z wystawy przeglądowej bydła włościańskiego, połączonej z premiowaniem, urządzonej staraniem gródecko-rudeńskiego Oddziału galic. Tow. gosp. w Rudkach dnia 6 czerwca 1885.

W dniu 6. czerwca b. r. odbyła się wystawa przeglądowa bydła włościańskiego, połączona z premiowaniem w Rudkach na placu obok kościoła parafialnego.

Miejsce wybrane na spęd bydła było bardzo odpowiednie i dogodne, a przystrojenie go chorągiewkami różnobarwnemi nadawało wystawie pewną uroczystość i niezwykłą formę, której zachowanie przy takich wystawach przeglądowych, bardzo korzystne robi na włościan wrażenie i zachęca ich do współudziału i ubiegania się o nagrody.

Urządzeniem tej wystawy przeglądowej zajął się Wny p. Albin Rayski, zastępca przewodniczącego gródecko-rudeńskiego Oddziału gal. Tow. gosp.

Włościanie z gmin Wistowice, Koropuża, Michalewice, Kopnowice, Czajkowice, Kołbajowice, Machuniów, Szeszerowice, Mokszany wielkie, Podhajczyki i Rudki przyprowadzili 78 sztuk bydła i takowe komisyi do ocenienia przedstawiono.

Do komisyi sędziów należeli pp. Albin Rayski obrany przewodniczącym komisyi, Jan Janko wybrany sprawozdawcą, Kazimierz Gizowski, ks. Michał Kamiński, Aleksander Chabatowski, Jan Paraszczak i Adam Konopka, inspektor chowu bydła, delegowany z komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Przeznaczoną na premiowanie kwotę 200 złr., postanowiła komisya sędziów rozdzielić na:

5	nagród po	10	złr.	=	50 złr.
20	„	„ 5	„	=	100 „
17	„	„ 3	„	=	51 „
Razem 42	nagród	. . . .		=	201 złr.

a brakujący 1 złr. uchwalono dodać z funduszów Oddziału.

Po ocenieniu jednak przedstawionego bydła za pomocą punktowania w książeczkach z Centralnego komitetu gal. Towarzystwa gosp. na ten cel nadesłanych, ze względu, iż bydło co do jakości wiele do życzenia pozostawiało, przyznano przy pobłaźliwym sądzie komisyi tylko za 34 sztuk bydła nagrody w łącznej kwocie 177 złr.

Przed rozdaniem nagród przemówił do zebranych włościan Wny p. Albin Rayski, tłómacząc im cel premiowania a zachęcając do wytrwałej pracy w kierunku chowu bydła, przedstawił korzyści, jakie osiągnąć mogą przez pomyślny rozwój tej gałęzi gospodarstwa,

Następnie w obecności przewodniczącego gródecko-rudeńskiego Oddziału gal. Towarzystwa gosp. Wnego p. Henryka Janki i całej zebranej komisyi sędziów, rozdano następującym włościanom i mniejszym gospodarzom nagrody:

1	Hanka Muszycha	z Mokrzan wielkich za krowę	10 zł.
2	Piotr Melski	„ Michalewic za krowę . .	10 „
3	Jan Piątkowski	„ Rudek za jałówkę . .	10 „
4	Grzegorz Maryniak	„ Kupnowic za krowę . .	10 „
5	Teodor Kulczycki	„ Czajkowic „ „ . .	10 „
6	Jan Martuszewski	„ Rudek za jałówkę . .	5 „
7	Aleksander Piątkowski	„ „ krnwę . .	5 „
8.	Sszymon Sarwiński	„ „ „ jałówkę . .	5 „
9	Józef Tunikowski	„ „ „ za krowę . ,	5 „
10	Mikołaj Kozłowski	„ „ „ za jałówkę . .	5 „
11	Anna Kogut	„ „ „ „ krowę. . .	5 „
12	Franc. Karczmarz	„ Wisłowic „ „ , .	5 „
13	Jędrzej Dolny	„ Michalewic za jałówkę .	5 „
14	Józef Fil	„ „ „ krowę .	5 „
15	Hryńko Huk	„ Szeszorowic „ jałówkę .	5 „
16	Pawło Stećko	„ „ „ „ .	5 „
17	Stefan Himnich	„ Rudek za jałówkę . .	5 „
18	Jan Kogut	„ Rudek za jałówkę . .	5 „
19	Julianna Kogut	„ Rudek za jałówkę . ,	5 „
20	Fedko Pochodzaj	„ Wistowic za jałówkę .	5 „
21	Maryna Grabowska	„ Michalewic za krowę .	5 „
22	Olexa Krawiec	„ Czajowic za jałówkę . .	5 „
23	Michał Hub	„ Szeszerowic za jałówkę .	5 „
24	Jan Pluta	„ Mokszan wielkich za krowę	5 „
25	Jan Sawicki	„ Szeszerowic za jałówkę .	5 „
26	Iwan Ciupak	„ Mokszan wielkich za krowę	3 „
27	Piotr Tunikowski	„ Rudek za jałówkę . .	3 „
28	Mateusz Biliński	„ Rudek za jałówkę . .	3 „
29	Iliniak Zapotoczny	„ „ „ „ . .	3 „
30	Mikołaj Himniak	„ „ „ „ . .	3 „
31	Jozef Fil	„ Michalewic „ . .	3 „
32	Pańko Sabaciak	„ Mokrzan wielkich za jałówkę	3 „
33	Andruch Sabaciak	„ „ „ „ „	3 „
34	Fedko Sabaciak	„ „ „ „ „	3 „
		Razem rozdano . . .	177 zł.

Adam Konopka.

Protokół

posiedzenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

z dnia 4. Lipca 1885.

Przewodniczący: II. Wiceprezes gal. Towarzystwa gosp. p. Piotr Gross. Obecni członkowie komitetu: Pp. Zygmunt Bojarski, Tadeusz Langie, Józef Skarbek Borowski, Jan Breuer, Leoncjusz Wybranowski, Seweryn Henzel, Prof. Wład. Tyniecki, Dr. Tadeusz Pilat. Trzymający pióro inspektor chowu bydła p. Adam Konopka.

Wnioski i uchwały:

I. Wiceprezes pan Piotr Gross podaje do wiadomości Komitetu:

1) iż w załatwieniu podania sekretarza p. Grelińskiego udzielono temuż urlop od 3. lipca do 23. sierpnia 1885 i zaliczkę w kwocie 100 zł. w 10 miesięcznych ratach spłacić się mającą;

2) iż udzielono urlopu kilkudniowego p. Władysławowi Zawadzkiemu, celem wzięcia udziału w obradach walnego Zgromadzenia Kółek rolniczych w Krakowie na dniu 1. lipca i następnych odbyć się mających;

3) iż w zastępstwie prowadzić będzie pióro przy sesyi Komitetu dnia 4. lipca b. r. inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Przyjęto do wiadomości.

II. P. Józef Skarbek Borowski przedkłada wnioski swoje i uchwały Komitetu chowu koni z dnia 17. czerwca b. r. w sprawie wystawy przeglądowej koni wyprodukowanych w kraju po ogierach ardeńskich, dnia 2. września br. odbyć się mającej, przesłane Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. pismem z dnia 18. Czerwca 1885 i uwagi JO. księcia prezesa Adama Sapiehy wyrażone w piśmie z dnia 23. czerwca b. r. odnoszące się do tejże wystawy i wniosków p. Józefa Skarbka Borowskiego.

Pan Seweryn Henzel stawia wniosek, aby Komitet gal. Towarzystwa gosp. przeznaczył 300 zł. na premiowanie podczas wystawy przeglądowej koni w Przemyślu dnia 2. Września b. r. odbyć się mającej.

Po obszernej dyskusyi na wniosek p. Langiego sformułowany przez p. dr. Tadeusza Pilata, do którege przystąpił p. Seweryn Henzel, uchwalono:

a) Komitet Towarzystwa gosp. gal. zawezwie Oddziały Tow. gosp. gal. przemyski i jarosławski, ażeby urządziły w czasie zamierzonego przez Rząd premiowania produktów po ogierach ardeńskich w Przemyślu na dniu 2. września b. r. odbyć się mającego, wystawę przeglądową koni roboczych wszelkiego pochodzenia, celem porównania ich z produktami po ogierach ardeńskich.

b) Komitet Tow. gosp. gal. zachowuje na powyżej wymienione premiowanie koni w Przemyślu kwotę 300 zł. w. a. oraz zaprosi Komitet Tow. rolniczego krakowskiego, aby także ze swej strony pewną kwotę na premiowanie koni podczas powyżej wzmiankowanej wystawy przeznaczył.

c) Do ocenienia, „czy w ogóle próbę krzyżowania ardenami można uznać za udaną czy nie“ wybiera Komitet Tow. gosp, gal. Komisyę składającą się z pp. JO. księcia Adama Sapiehy prezesa Tow. gosp. gal., Wgo Cywińskiego, Włodzimierza Gniewosza, Zygmunta Kahanego i 3 delegatów z Komitetu chowu koni: Wgo Józefa Skarbka Borowskiego, JW. Alberta hr. Cetnera, JW. Juljusza hr. Bielskiego, jakoteż zaprosi Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego o wybór 3 delegatów do tejże samej Komisyi.

III. P. Dr. Tadeusz Pilat przedkłada pismo Komitetu wykonawczego Kongresu rolniczego w Budapeszcie z zaproszeniem Komitetu Towarzystwa gosp. galic. do wzięcia

a) udziału w Kongresie rolniczym dnia 3., 4. i 5. października b. r. odbyć się mającym z dowolną ilością członków.

b) z prośbą o udzielenie listy wybitniejszych mężów fachowych, których udział w Kongresie rolniczym byłby pożądanym.

Po wyjaśnieniu przez pana dr. Tadeusza Pilata, iż tak członkowie Komitetu Tow. gosp. gal., jakoteż i panowie zaproponowani przez tenże, a zaproszeni przez Komitet wykonawczy Kongresu będą wspólnie członkami Kongresu, otrzymają przed Kongresem referaty do przestudiowania, uzyskają zniżenie ceny jazdy na kolejach austryackich i węgierskich i wolny wstęp na wystawę w czasie Kongresu. Na wniosek p. dr. Pilata uchwalono:

1. Zamianować z łona Komitetu Tow. gosp. gal. delegatami na Kongres rolniczy w Budapeszcie dnia 3., 4. i 5. października b. r. odbyć się mający: JO. księcia Adama Sapiehę, pp. Bolesława Augustynowicza, Dawida Abrahamowicza, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Skałkowskiego, dr. Tadeusza Pilata.

2. Przesłać listę do Komitetu wykonawczego Kongresu rolniczego w Budapeszcie przedstawiając następujących pp. jako wybitnych gospodarzy i mężów fachowych: Wgo Alfreda hr. Potockiego, pp. Stanisława Polanowskiego, Józefa Skarbka Borowskiego, Tadeusza Langiego, prof. Wład. Tynieckiego, Seweryna Henzla, Ottona Hausnera, Jana Breuera, Władysława Czajkowskiego, Jakóba bar. Romaszkana, prof. dr. Leona Bilińskiego, Agenora hr. Gołuchowskiego, Hipolita Bohdana, Juliusza Fromla, JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Stanisława hr. Badeniego, Józefa Gizowskiego, Włodz. Gniewosza, Władysława Lubomęzkiego.

IV. Pan Adam Konopka przedkłada w nieobecności referenta I. Wiceprezesa pana Bolesława Augustynowicza w sprawie wystawy bełzkiej telegram p. Władysława Osmólskiego prezesa wystawy z dnia 3. lipca b. r. tej treści: „Uchwała zapadła dnia 1. lipca, wystawa bełzka odroczona, przyczyny będą pisemnie wyjaśnione“. Przyjęto do wiadomości.

V. P. prof. Władysław Tyniecki przedkłada komitetowi w zastępstwie nieobecnego p. prof. Antoniego Barańskiego, wnioski tegoż w sprawie kursów weterynaryi i kursów kucia koni na rok 1885.

Na wniosek p. Seweryna Henzla uchwalono: Z powodu iż we wnioskach p. referenta Barańskiego nie ma przeznaczonej kwoty dla bobreckiego Oddziału Tow. gosp. na urządzenie wykładów weterenaryjnych, pomimo iż Oddział bobrecki o 300 złr. na ten cel prosił, a pominienie to potrzebuje wyjaśnienia ze strony nieobecnego p. referenta, odracza się sprawę kursów weterynaryi do następnej sesyi komitetu.

VI. '. prof. Władysław Tyniecki przedkłada komitetowi wnioski swe w sprawie wykładów rolniczych.

Odroczono powzięcie uchwał odpowiednich do posiedzenia przyszłego.

VII. P. Tadeusz Langie przedkłada wnioski komisyi wezwanej przez komitet T. G. S. w celu zestawienia programu pracy dla sekcyi płodów rolniczych, w komitecie T. g. g. zawiązać się mającej, uchwalone przez tęż komisyę na odbytem posiedzeniu dnia 16 kwietnia 1885.

Zgodnie z wnioskami komisyi uchwalono:

1) Aby komitet gal. Tow. gosp. zachęcał ludzi mogących w tej sekcyi z pożytkiem pracować, do przystąpienia do niej.

2) Aby komitet gal. Tow. gosp. po ukonstytuowaniu się sekcyi ogłosił, że o radę do niej udawać się mogą wszyscy rolnicy.

3) Aby komitet gal. Tow. gosp. ogłosił handlarzom nasion, że sekcya polecać będzie te tylko nasiona, nawozy i narzędzia, które badane były w stacyi doświadczalnej przy szkole rolniczej w Dublanach i Czernichowie.

4) Aby komitet gal. Tow. gosp. udał się do Wydziału krajowego z prośbą o zarządzenie, aby część pola na wezwanie Sekcyi powyższej przy każdej szkole rolnlczej odzielono dla wykonywania doświadczeń próbnych.

Na wniosek p. Langiego uchwalono:

1) Zawezwać sekcyę do przedłożenia komitetowi odezwy do Wydziału krajowego.

2) Zawezwać sekcyę do przedłożenia komitetowi ogłoszenia dla „Rolnika“ o ukonstytuowaniu się sekcyi płodów rolniczych i jej zadaniu.

VIII. P. prof. Władysław Tyniecki przedkłada sprawozdanie z lustracyi zakładu pomologicznego w Brzeżanach:

Na wniosek p. Tynieckiego uchwalono: Odmówić na razie zakładowi pomolog. w Brzeżanach żądanej subwencyi.

IX. P. Jan Breuer przedkłada podanie Delegata cieszanowskiego Okręgu Tow. gosp. J. O. Władysława księcia Sapiehy o dodatkowe przyznanie 50 złr. na premiowanie bydła włościańskiego, podczas wystawy przeglądowej w Cieszanowie, która ta kwota, z powodu bardzo licznego spędu bydła podczas wystawy przeglądowej dnia 2. lipca b. r. w Cieszanowie na premiowanie z funduszów Okręgowych zaliczoną została.

Zgodnie z wnioskiem p. referenta uchwalono: Przyznać dodatkowo kwotę 50 złr.

X. P. Adam Konopka przedkłada pismo Komitetu Tow. rolniczego krakowskiego z dnia 26. czerwca b. r. z zaproszeniem do wzięcia udziału w obradach ogólnego Zebrania członków tamtejszego Towarzystwa rolniczego dnia 7. lipca b. r. odbyć się mających.

Uchwalono zamianować następujących pp. delagatami: Wgo p. Zenona Słoneckiego, Wgo p. Kazimierza Zelińskiego z Cichowy, Wgo p. Atanazego Benoego z Niegowici.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Z drukarni „Dziennika Polskiego, pod zarządem J. Mittiga.